Kuryer Poznański.

Nr. 140. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 21 czerwca 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Kychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dr źnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolon, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Fried[illegible]. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen.. Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język [illegible]tnie

POZNAŃ, 20 czerwca.

I przyjaciół i nieprzyjaciół cesarskiego domu Bonapartych, tak ciężko nawiedzonego w ostatnich latach, dotknie boleśnie wiadomość o nagłéj i niespodzianéj śmierci ks. Ludwika Napoleona. Młodzieniec, któremu nad kołyską uśmiechała się korona Francyi, najpotężniejszego w Europie podówczas mocarstwa, który chłopcem będąc zaznał twardego losu wygnańca z własnéj ojczyzny, który nie ze złéj woli, ale prawem krwi miał do Francyi pretensye i względem Francyi zamiary, przysparzające mu w tym kraju wielu nieprzyjaciół, rozdzierające Francyą na jeszcze jedno stronnictwo, — młodzieniec ten, pełen nadziei, że kiedyś Francya odwoła matkę z wygnania a jego na tron ojca zawezwie, poszedł z gościnnéj ziemi Albionu z wojskiem angielskiém na południe Afryki, aby tamże mieć sposobność przypatrzenia się z bliska walce Anglików z Zulusami i odbyć niejakoś szkołę wojenną, poszedł na przylądek Dobréj Nadziei i znalazł na nim — grób. Cesarzową Eugenią spotyka straszny cios, który złamie nieszczęśliwą i opuszczoną kobietę, — Bonapartyści, pozbawieni dziedzica Napoleona III, w prostéj linii, stracą téż pewnie powody tworzenia osobnego stronnictwa. Chociaż wspomnienie Bonapartych, wielkich czynów i wielkich błędów tego rodu na długo jeszcze żyć będzie w pamięci ludu, to obawa przed powtórzeniem 2 grudnia ustanie pewnie na zawsze, a żywioły bonapartystowskie będą odtąd mogły inne zająć stanowisko. Dynastya, przed laty 10 tak potężna i tak wpływowa, zginęła i upadła w oczach naszych, a jedna z ostatnich jéj latorózg w tak marny i smutny sposób odcięta została na ostatnich kończynach Afryki wśród dzikiego szczepu. Smutne to dzieje! Oto telegram z biura Wolffa, donoszący o tym wypadku:

Londyn, 19 czerwca. Urzędowa depesza z Przylądku Dobréj Nadziei donosi o zgonie księcia Ludwika Napoleona. Ciało znaleziono. Lord Sydney udaje się do Chislehurst, aby o zgonie tym zawiadomić cesarzową Eugenią.

Londyn, 20 czerwca. Dalsze depesze z przylądka Dobréj Nadziei donoszą: Napoleon udał się z kilku oficerami na rekonesans, zsiadł z konia, został przez Zulusów nagle napadnięty i zabity; również i część żołnierzy zginęła, podczas kiedy kilku ujść zdołało.

Książę Ludwik Napoleon urodził się w dniu 16 marca 1856 r.

Kongres złożony z obydwóch Izb francuskich zagajony został wczoraj rano w Wersalu przez prezydenta senatu Martela zaraz po 10éj rano. Według krótkiego sprawozdania telegraficznego biura Wolffa minister sprawiedliwości Leroyer przedłożył projekt do prawa, dotyczący zniesienia art. 9 konstytucyi. Po uznaniu prawie jednogłośnie nagłości wniosku zaproponował prezydent natychmiastowe obrady nad projektem. Fresneau z prawicy zażądał przekazania projektu komisyi, Testelin z lewicy wniósł o dokonanie wyboru komisyi z 15 członków złożonéj przez biuro według list. Wniosek ten przyjęto znaczną większością. Następnie wylosowano członków. O 11 zawieszono posiedzenie. O 2 zebrały się wydziały, o pół do 4téj znowu kongres otwarto. Prezydent ogłasza nazwiska członków komisyi samych republikanów. Kilku z członków prawicy protestuje przeciwko wykluczeniu mniejszości z komisyi. Baudry d'Asson stawia wniosek o naganę tego postępowania, wniosek ten odrzuca kongres i odracza się aż do wieczora. Komisya wybrała Gambettę przewodniczącym a Jules Simona referentem. Na posiedzeniu wieczorném wnosi Buffet o odroczenie obrad do jutra, lecz z wnioskiem tym nie ma szczęścia, legitymista Lucien Brun oświadcza, że głosować będzie przeciwko powrotowi do Paryża, aby w razie wypadków, jakie się zbliżają, żadnéj nie brać na siebie odpowiedzialności. Cassagnac zaś oświadcza, że głosować będzie za powrotem gdyż jest przekonany, iż powrót ten doprowadzi republikę do upadku. W końcu przyjął kongres stósownie do wniosków komisyi 549 głosami przeciwko 262 prawo znoszące artykuł 9 konstytucyi.

Włochy w swych aspiracyach narodowych zaborczych, nie groźnych wcale sąsiadom, tyle przynajmniéj dokażą, że znienawidzeni zostaną przez wszystkich. Już Austrya krzywém patrzy okiem na intrygi Włoch w Albanii i Tyrolu. Obecnie poczyna się i Francya oburzać. Minister Depretis mówiąc w Izbie deputowanych o kolei żelaznéj prowadzącéj z Cuneo do Nizzy dał poznać, że rząd włoski nie uważa jeszcze Nizzy za straconą na wieki. Prasa francuzka daléjże w obroty z p. ministrem, a obecnie i rząd francuski, jak się Pol. Corr. dowiaduje, uznał za konieczne zażądać w Rzymie wyjaśnień.

W sprawie ustąpienia Andrassego piszą do Nation. Ztg. z dyplomatycznego źródła, że pogłoski wszelkie o przesileniu tém mniéj mają faktycznéj podstawy, iż coraz bardziéj zaostrzający się zatarg grecko-albański, w którym zaangażowane są dwa mocarstwa Śródziemnego morza, nakazuje koniecznie utrzymać na stanowisku ministra spraw zagranicznych męża wtajemniczonego we wszystkie szczegóły sprawy wschodniéj. Ponieważ dezygnowany przez opinią publiczną następca bar. Haymerle jako parweniusz bez majątku wcale Madziarom nie jest miłą osobistością, uważają inni za prawdopodobniejszą kandydaturę hr. Trautmansdorfa, który dopomaga dzisiaj Taaffemu do utworzenia „partyi cesarskiéj“ (Reichspartei). Po szczęśliwém urzeczywistnieniu téj idei prezydyum austryackiego ministerstwa pozostanie niewątpliwie w ręku Taaffego. Być może, że Andrassego nerwy przetrwają burzliwy peryod wyborczy a następnie burze w parlamencie i delegacyach, jakkolwiek partya wojskowa uprzykrzywszy sobie wszelkie rokowania z Portą, wolałaby najchętniéj zerwać zupełnie z Turcyą i nie wdawać się w żadne konwencye. Chwilowo jednak panują nad całą sytuacyą manewry wyborcze, które domagają się ofiary z Andrassego. Jego następca nie będzie mógł w każdym razie zupełnie innéj polityki prowadzić, lecz mniéj więcéj drogi wytkniętéj przez Andrassego trzymać się będzie zniewolony. Polityka Austryi w stósunkach obecnych nie może być inną.

Jakkolwiek Pol. Corr. twierdzi, że w kołach rządowych w Wiedniu nic nie wiedzą o tém, aby rząd francuski miał się domagać ustąpienia Kedywy, dzienniki przyjmują tę wiadomość za pewną i dziwią się téj nowéj energicznéj postawie Francyi i téj żądzy działania odrębnego od Anglii. Zresztą sam Kedywe jest podobno tak zmitrężony i upadły na duchu, że gotów jest podziękować. Ajencya Havasa donosi z Kairo, że ministrowie egipscy zgadzają się na ustąpienie Kedywy, ulegając naciskowi i przedstawieniom ze strony angielskiego i francuskiego konsula. Konsulowie mają zapewniać, że uregulowanie finansów i zorganizowanie nowego rządu będzie miał Kedywe przyszły ułatwione. Ismaił basza zaś wciąż jeszcze jest nie zdecydowany.

Według ostatnich wiadomości z Meksyku powstanie się wzmaga. Komunikacya pocztowa pomiędzy stolicą a krajem przerwana, w Monterey musiały wszystkie dzienniki, z wyjątkiem urzędowego, przestać wychodzić. Jenerał Marano organizuje opór przeciwko prezydentowi Porfirio Diaz.

Univers opowiada w pragskiéj korespondencyi o posłuchaniu, jakie 6 maja miał hr. Thun-Hohenstein u Ojca św. Na posłuchaniu tém rozmawiano pomiędzy innemi o stósunkach kościelnych w Niemczech. Ojciec św. miał powiedzieć przy téj sposobności:

Pierwszą moją troską po objęciu Stolicy Apostolskiéj było pokazać światu, że zastępca Chrystusa jest zawsze gotów podać rękę do pojednania. A gdzież lepiéj okazać to mogliśmy jak w Niemczech, gdzie tysiące katolików, pozbawione dusz pasterzy, nie mogą przyjmować łask Kościoła? Było tedy obowiązkiem naszym uczynić wszystko, co się zgadza z prawami Kościoła, aby położyć koniec smutnemu położeniu i katolikom niemieckim przyjść w pomoc. Nie spoczniemy tak długo, dopóki nie osiągniemy tego celu, lub téż nie pokażemy całemu światu, że jeśli pojednanie jest niemożebne, wina nie spada na Stolicę Apostolską.

Biskup Freppel

o stosunku

Kościoła i państwa do szkoły.

O szkołę i wpływ na wychowanie młodzieży toczy się dzisiaj walka w całéj Europie, a widowniami najzaciętszego boju: Niemcy, Włochy, Francya i Belgia. Co we Francyi katolicy zdobyli sobie długą, uciążliwą i kosztowną walką, wolność nauki od szkoły elementarnéj aż do wszechnicy, a co w niemałéj części było dziełem wielkiego Biskupa Orleanu, msgra Dupanloup, to dzisiaj republikanie pod hasłem „wolność, równość i braterstwo“ chcą im wydrzeć, gotując im ciemięstwo ducha pod jarzmem wszechmocy państwa. Francya katolicka walczy z wytrwałością, zapałem i energią podziwienia godną, walczy jak zraniona lwica, stojąca w obronie swych dzieci, walczy, bo wie, że tu idzie o „ogniska i ołtarze,“ a my Polacy winniśmy jéj gorące współczucie, tak samo, jak przed kilku laty w dniach ciężkiéj walki katolicy francuscy słali nam wyrazy sympatyi, uznania i zachęty.

Śledząc wszędzie baczném okiem ruch katolicki, zdajemy czytelnikom naszym pilnie sprawę z tego, co się dzieje na polu szkólnictwa w innych krajach, zdajemy téż mianowicie sprawę z tego, co się dzieje we Francyi w téj właśnie dziedzinie. Sądzimy téż, że nie będzie bez interesu przytoczyć tutaj w streszczeniu obszerne wywody znakomitego Biskupa z Angers, msgr. Freppel, jednego z najdzielniejszych obrońców szkoły we Francyi, wywody, napisane z powodu referatu pana Spullera, członka komisyi, która się zajmowała zbadaniem projektów szkólnych ministra Ferry.

Nauka wyrażona w sprawozdaniu p. Spullera (pisze msgr. Freppel), jest nauką windykującą państwu absolutyzm w rzeczach szkoły i wychowania. Zasada ta wyrażona jest w następujących słowach: „Państwo jest par excellence publicznym nauczycielem narodu; ma ono urząd wychowywania go i ten urząd jest najznaczniejszy ze wszystkich urzędów, które wykonuje na rachunek społeczeństwa. Państwo naucza ludność tak samo, jak ją za pomocą dobréj administracyi broni i chroni na wewnątrz i jak ją na zewnątrz broni za pomocą armii, którą rekrutuje, kształci i którą dowodzi“. Z tego wywodzi p. Spuller, jako niezbędne następstwo tę zasadę, że państwo tak samo, jak jest jedynym szafarzem sprawiedliwości i dowódzcą armii, tak téż jedynym nauczycielem narodu być powinno. Chwilowo można, zdaniem referenta komisyi, cierpieć szkoły prywatne, atoli zasadę trzeba postawić wysoko, a przyszłość wysnuje z niéj konieczne wnioski. Jak widzimy, nie chodzi tutaj już o to, aby państwu przyznać prawo nadzoru nad szkołą, którego mu nikt nie zaprzecza ani odmawia, — nie chodzi tu już o to, aby państwu przyznać prawo dysponowania tą lub ową uprzywilejowaną korporacyą, fundowania zakładów, w których przez państwo mianowani i płatni nauczyciele wykładają nauki, — nie — tutaj p. Spuller twierdzi absolutnie „rzeczą państwa jest kształcić młodzież przez ustawy, odpowiadające jego własnéj zasadzie bytu“, — to znaczy, że nie rządy są dla ludów, lecz przeciwnie ludy dla rządów.

Na tak stawioną zasadę odpowiada msgr. Freppel bardzo trafnie, że państwo, chcąc być publicznym nauczycielem narodu, powinno mieć jakąś stałą pewną naukę. Atoli gdzież są nauki nowoczesnego państwa? Gdzie jest jego religia, jego filozofia, jego etyka? Ma ono wprawdzie kodeks karny i dyscyplinarny kodeks wojskowy, tak, że można wytłóm czyć i pojąć jego sądowniczą i wojskową władzę, ale gdzież jest religia państwa, filozofia państwa, moralność państwa, nie mówiąc już o ścisłych naukach i matematyce państwa? Czy filozofią państwa jest eklektycyzm, czy darwinizm, czy determinizm? Czyż, chcąc „wykształcić sobie lud“, przyswoi sobie państwo pewien system, a inne wykluczy?

Definiują zwykle państwo jako „zbiór i całość władz publicznych“ — atoli ani zgromadzenie prawodawcze, ani minister wojny, ani jego koledzy nie będą wykonywali urzędu wychowania, który jedynie spoczywać będzie w ręku ministra oświecenia i zamianowanych przez niego radzców, biur i urzędników. Pan minister oświaty będzie wtedy owym jedynym „nauczycielem narodu“, — a wiemy przecież dobrze, że ten pan minister we Francyi przynajmniéj raz w rok ustępuje miejsca komu innemu. I takie to zmienne, niestałe, osobiste, wszelkiéj tradycyi pozbawione kierownictwo, ma zastąpić prywatną inicyatywę i pracę korporacyi?! „Państwo nauczające“ będzie, bądź co bądź, uosobione w jednym jedynym mężu, — a wszyscy, nauczyciele i uczniowie, będą musieli skakać, jak on im każe! Ten „nauczyciel narodu“ będzie dziś deistą, jutro skeptykiem albo ateuszem, a jeżeli będzie umiał być tak energicznym, czynnym i sprężystym, że we wszystkich zakładach będą tak uczyli i pojmowali, jak on według swych „przekonań“ uczyć i pojmować każe, wtedy będzie sobie mógł powinszować, że urzeczywistnił na świecie najdoskonalszy despotyzm, jakiego jeszcze nikt nie widział!

Mówią dziś wiele o „dawnych zasadach“ naszego publicznego prawa, zapominają wszelako dodać, że według tych zasad religia katolicka była absolutną normą nauki i wychowania. Szkoły elementarne, kolegia, wszechnice, wszystkie pedagogiczne zakłady bez względu na to, czy zostawały pod kierunkiem duchownych, czy téż świeckich, były zależne od Kościoła, którego naukę wyznawało państwo, którego prawa potwierdzało. W takich warunkach państwo oparte na magisterium Kościoła którego nieomylność uznawało, mogło przypisywać sobie prawa, do których dzisiaj bynajmniéj nie może sobie rościć pretensyi, chyba, że znów wróci na dawniejsze stanowisko. Napoleon I pojmował to bardzo dobrze, — to téż kiedy uzurpował sobie bardzo daleko sięgające kompetencye w sprawach wychowania kraju rozpoczął rzecz od tego, że uniwersytetowi kazał wziąć za podstawę swéj nauki „apostolską, rzymsko-katolicką religią.“ — Jakkolwiek się na to zapatrywać będziemy, zawsze atoli będziemy sobie umieli wytłomaczyć i zrozumieć, iż prawodawca jakiś bierze sobie do pomocy powagę nauki, któréj sam nie posiadał.

Ani nauka, ani wychowanie nie podpadają pod pojęcia państwa. Pierwsza jest funkcyą naukową, drugie funkcyą religijną i moralną — podczas kiedy państwo jest władzą rządzącą. Niech państwo władzy swéj używa w publicznym interesie, niech ludzi przez kompetentnych sędziów tak pod względem nauki, jako téż moralności, za niezdolnych i niegodnych nauczycielskiego urzędu uznanych, wyklucza od nauczania; niechaj nauczycieli młodzieży zachęca i dodaje im odwagi do trudnego zawodu, niechaj otwiera w tym celu zakłady stojące pod jego wyłączną opieką, niech wreszcie czuwa nad tém, aby porządek publiczny, bezpieczeństwo i zdrowie i inne pieczy jego powierzone dobra nie poniosły żadnego szwanku, — atoli niech się nie pnie na stanowisko „najwyższego nauczyciela narodu“, bo pomiędzy jednem a drugiém leży przepaść, nad którą chyba tylko despotyzm most zbudować jest zdolny.

Podczas gdy w państwie nie masz urzędu wychowawczego, inne jest zupełnie położenie rodziny i Kościoła. Już to w prawie natury jest uzasadnioném, że rodzice wychowują dziecko, któremu dali życie. Jeżeli nie potrafią sami tego wykonać, to mają prawo i obowiązek przybrać sobie w tym ważném zadaniu kogoś do pomocy. Z drugiéj strony jest prawem bożem, aby Kościół oświecał umysł i duszę. Urząd wychowania jest zadaniem Kościoła, który po nad wszystko jest wychowawczą i nauczającą władzą. Kościół może ten urząd wykonywać, gdyż posiada doskonałą i stałą naukę, musi go wykonywać, gdyż zadaniem jego jest wszystkie dusze swoją nauką napełniać. Wydzierać Kościołowi ten urząd, jest to zaprzeczać mu prawa bytu. Inaczéj dzieje się z państwem, zatrzyma ono swoje prawa i atrybucye, chociażby, jak w Anglii, pozostawiło prywatnéj inicyatywie niezawisłych od siebie stowarzyszeń troskę o naukę i wychowanie młodzieży.

Zdaje mi się, pisze msgr. Freppel, iż wykazałem dość jasno, że zdanie p. Spullera: jakoby państwo było powszechnym nauczycielem i wychowawcą narodu, zupełnie jest fałszywe. Jakież zaś byłyby następstwa téj fałszywéj doktryny? Przyjęcie nowego prawodawstwa i służących mu za podstawę maksym doprowadziłoby nieuchronnie do zwycięztwa socyalizmu, do wyzyskania jednostki przez państwo w każdym zawodzie. Jeżeli dzieci należą do państwa, nie do rodziny, jeżeli państwo jest uprawnione do przywłaszczania sobie dzieci od lat najmłodszych, aby je na swą modłę ukształcić, nie zważając na życzenia rodziców, to takie wszechwładne mieszanie się do najwewnętrzniejszych stósunków rodzinnych z natury rzeczy saméj rozszerzy się na wszystkie stósunki społeczne. Rodzice muszą wprawdzie przyznać państwu prawo rozstrzygania, czy to lub owo pole, ta lub owa własność należy do nich lub nie, atoli nie mogą nigdy państwu przyznać prawa decydowania, w jakiéj religii mają wychowywać swe dzieci. Jeżeli jedno prawo pod pozorem powszechnego dobra zniesiemy, dla czegoż byśmy nie mieli usunąć drugiego pod pozorem publicznego pożytku?

Strzeżmy się wprowadzać podobne zasady w prawodawstwo, byłoby to to samo, co godzić się na wszelkie szaleństwa. Niedawno temu zniewoloną była najwyższa rada szkólna wykluczyć ze szkół książkę traktującą o „dziejach Francyi“, któréj autor wypowiedział zdanie, aby wszyscy Francuzi ubierali się jednakowo. Daleko mniéj jednakże gwałciłoby państwo wolność obywateli, narzucając im jednakowy ubiór, aniżeli narzucając im jednakowy sposób zapatrywania. Przeciwnicy Kościoła twierdzą, iż leży to w interesie państwa, aby młodzież wykształconą była według jego idei; — i ztąd wysnuwają ten fałszywy wniosek, iż państwu przysługuje prawo zakazywania wszelkiéj metody wychowania, która się państwu nie podoba, bez względu na to, czy się rodzice na to zgodzą, czy nie. Jakimże despotyzmem zakończyćby się musiała w praktyce taka teorya? Gdyby państwo posiadało takie prawo i taką władzę despotyczną nad jakąkolwiek szkołą, natenczas mogłoby ono wyrzucić z niéj każdą książkę, zakazać każdego przemówienia, i tak téż, niestety, dzieje się w pewnych krajach. Władzę tę mogłoby w takim razie rozciągnąć państwo na wszystkie książki, na wszystkie publiczne przemówienia, gdyż książka i słowo tak samo oddziaływa na „kształcenie ludów“, jak szkoła. Skoro państwu przyznamy prawo występowania w charakterze powszechnego nauczyciela ludu, i pozbywania się za pomocą ukazów i zakazów każdego rywala, — natenczas téż pogrzebać będziemy musieli na zawsze wolność słowa i wolność prasy, konsekwencya bowiem wymaga koniecznie, aby ta czuła i macierzyńska opieka, którą państwo otacza dziecko w szkole, rozciągała się na całe życie obywatela. Państwo musiałoby za wszystkich myśleć, za wszystkich mówić i pisać, gdyby wszystkich według swéj szablony wytresować chciało.

Pan Spuller cytuje ustęp z Monteskiusza, wychwalający prawodawstwo Spartanów, zapomina wszelako dodać, co Montesquieu pisze tuż daléj: „urządzenia tego rodzaju są zresztą jedynie w małych państwach możebne, gdzie można udzielać powszechnego wykształcenia i cały lud traktować jako jednę rodzinę“ (l'esprit des lois IV, 7).

W tych dniach rozstrzygnie się, czy Francya po 20 z górą wiekach ma znowu powrócić na tory starożytnéj Sparty w kwestyach wychowania młodzieży!

KORESPONDENCYE KURYERA POZN

Lwów, 17 czerwca.

(Z centralnego komitetu wyb. — Kandydatury z wschodnich i zach. obwodów Galicyi. — Aresztowania. Wyścigi.)

(—) Dziś nadeszła tu wiadomość z kilkunastu okręgów wyb. tak z gmin, jako téż z większych posiadłości i miast, o wyborze i ukonstytuowaniu się komitetów lokalnych. W wielu komitetach odbyły się już posiedzenia, na których przyszło do porozumienia w sprawie kandydatur. O każdéj takiéj kandydaturze zawiadomionym zostaje komitet centr., który w razie, jeżeli kandydat postawiony nie odpowiada warunkom, jakich się wymaga od kandydata narodowego, protestuje przeciw wyborowi onego i zaleca innego. W dwóch takich wypadkach widział się już centr. komitet zniewolonym interweniować w podobny sposób — mianowicie w okręgach Drohobycz, Sambor i w Kołomyi. Mylne są zatém doniesienia dzienników wiedeńskich, jakoby centr. komitet uzurpował sobie prawo stawiania kandydatów gdziekolwiekbądź. Komitet po prostu przyjmuje do wiadomości postawianie kandydatury w pewnym okręgu i jeżeli jest to kandydat narodowy, poleca go wyborcom, w przeciwnym razie protestuje przeciw kandydaturze. Dotychczas kandydaci w następujących okręgach wybor. zostali postawieni: w gminach wiejskich Dobromil-Przemyśl Józef Tyszkowski, Buczacz-Czortków Mikołaj Wolański, Sokal-Rawa Wład. Fedorowicz, Kołomyja-Sniatyn-Kossow Karol hr. Mier. W okr. gmin wiejskich Jaworów występuje jako kandydat znowu p. Kornel Krzeczunowicz, — a wobec tego, iż wyborcy sami zaprosili go do kandydatury, wybór jego uważać można jako zapewniony. — W gminach Jarosław-Cieszanow postawiono kandydaturę Jana hrab. Krasickiego, w Tarnopolu, Zbarażu i Skałacie Kaź. Grocholskiego. Wyborcy z gmin Tarnopol-Brzeżany oświadczyli się w komitecie prawie jednogłośnie za kandydaturą dra Euz. Czerkawskiego, zaś w Stanisławowie i Tyśmienicy może jedynie na poparcie liczyć kandydatura dra Kamińskiego, w Kołomyi nareszcie, gdzie obok Hönigsmanna wypłynął w ostatnich dniach nowy kandydat dr. Fried, dyrektor banku włoś., zdaje się, że dr. Byk jako kandydat, polecony przez komitet centralny, zdoła uzyskać większość. O kandydaturze p. Alf. Hausnera w Brodach (brata Ottona) dwie sprzeczne obiegają wersye. Podczas gdy Gaz. Nar. z wszelką pewnością utrzymuje, że p. H. cofnął swoję kandydaturę, to znowu wyborcy brodzcy zapewniają, że kandydatura ta stoi i że ma wielkie szanse utrzymać się. Centralny komitet wyb. dla zachodnich obwodów Galicyi porozumiał się już z komitetami lokalnemi i poleca następujących kandydatów:

Okręg wyborczy Kraków-Chrzanów-Wieliczka Stanisław hr. Mieroszewski — Wadowice-Myślenice Józef baron Baum — Biała-Żywiec minister Ziemiałkowski — Nowy Sącz-Grybów-Nowy Targ ks. Jan Chełmecki z Krakowa — Bochnia-Brzesko Roman Włodek, właściciel dóbr — Jasło-Gorlice radzca sądu kraj. Józef Jasiński — Tarnów-Pilzno-Dąbrowa ks. Józef Martuwiewicz, kanonik Kapituły tarnowskiéj — Ropczyce-Mielec-Tarnobrzeg Jan hr. Tarnowski — Rzeszów-Kolbuszowa hr. Zdzisław Tyszkiewicz — Łańcut-Nisko Ant. Oborski, właśc. dóbr. W Przemyślu rozwinęła się w ostatnich dniach żywa agitacya, szczególnie między wyborcami, należącemi do sfery urzędniczéj, za kandydaturą p. Wituszyńskiego, urzędnika najw. trybunału w Wiedniu. Kandydaturze téj, jak słyszę, komitet centr. miał odmówić wszelkiego poparcia. Z kandydatów św.-jurskich, według sprawozdania komitetu rady ruskiéj, ma w okręgu brodzkim z gmin wiejskich wybór zapewniony ks. Krasicki. Komitet ów uchwalił na posiedzeniu wczorajszém popierać wszelkiemi środkami dla dobra „naroda ruskaho“ kandydatów: radzcę Kowalskiego, redaktora Słowa Błoszczeńskiego — adwokata Dobrzańskiego, daléj ks. Naumowicza, znanego moskalofila czystéj krwi, który, jak słyszę z ust wiarogodnych, nawet w kościele obrzędy schizmatyckie wprowadza, na co ludność wiejska, oddana opiece tego pasterza oddawna się już, niestety jednak, bezskutecznie uskarża. Równie godnym kandydatem, jak ów ksiądz Naumowicz — uznany został ksiądz Zakliński, i kanonik kapituły gr. k. lwowskiéj ks. Szwedzicki. Dla zapewnienia zwycięztwa tym trzem ostatnim kandydatom wystósowała „rada ruska“ nawet osobną odezwę do wyborców, w któréj przedewszystkiém na wielkie zasługi tych kandydatów dla sprawy narodu ruskiego wskazuje, a następnie podnosi ich ogromną energią w walce przeciw „delegacyi polskiéj“ w reichsracie na każdym kroku, przy każdéj sposobności, gdzie szło o obronę ruskiego narodu. Odezwa rzeczona takim jadem nienawiści nieusprawiedliwionéj zioni przeciw narodowi polskiemu, że rumienią się za nią nawet ci Rusini, którzy należą do wrogiego nam obozu, lecz w których jeszcze nie wygasła ostatnia iskra uczciwości. Nawet ci nieprzejednani wrogowie nasi twierdzą publicznie, że tak nikczemnéj odezwy, jak powyższa, jeszcze nie czytali.

Sprawa podejrzanego o udział w knowaniach socyalistycznych i już przed kilku miesiącami uwięzionego naczelnika drukarni Mańkowskiego, zdaje się niestety stać w związku z ruchem socyalistycznym w ościennem państwie. Śledztwo bowiem trwa dotąd, i prawdopodobnie przeciągnie się jeszcze dłużéj z tego powodu, że, jak słyszę, prokuratorya wytropiła nowe ślady apostołów socyalizmu, i wskutek tego zarządziła rewizyą we Lwowie u pana Inländera Adolfa, Ożarowskiego, Gwozdeckiego i Krasuskiego. Po odbyciu rewizyi wszyscy czterej zostali odstawieni do sądu krajowego. O rezultacie rewizyi ze względu na tok procesu — żadnych szczegółów udzielić wam nie mogę.

Miasto nasze od kilku dni ożywione niezwykłym ruchem, spowodowanym ogłoszeniem, iż dnia 20 i 22 czerwca odbędą się wyścigi konne na polach grodeckich; dziś 21 odbędzie się posiedzenie Towarzystwa chowu koni. Wtajemniczeni utrzymują, iż ów tak wielki napływ obywatelstwa do naszego miasta spowodowany został nie tyle chęcią wzięcia udziału w wyścigach, ile zamiarem uczestniczenia w obradach towarzystwa, który w sprawie chowu koni krajowych zamierza wystąpić z bardzo ważnemi projektami, a z których obrad w swoim czasie nieomieszkam zdać wam sprawy.

Wiedeń, 18 czerwca.

(×) Według ostatnich wiadomości stan zdrowia hr. Andrassego polepszył się. Wczorajsze zatrważające wieści odnosiły się do dawniejszego stadyum choroby. Jak się zdaje, przez kilka dni rzeczywiście było wielkie niebezpieczeństwo. Zatajono to publiczności, zwłaszcza dla tego, aby się żona ministra, bawiąca w Franzensbadzie, nie zaniepokoiła. Odwiedziny cesarza i cesarzowéj u chorego, są ponownym dowodem wielkich łask, jakiemi hr. Andrassy cieszy się u dworu, a zarazem dobitném zaprzeczeniem pogłosek o rzekomém niezadowoleniu cesarza z polityki hrabiego.

Jeden z tutejszych dzienników, zapewne, aby oczernić księcia Jerzego Czartoryskiego i Smolkę, donosi, jakoby ci panowie popierali kandydaturę Scharfa, wydawcy tygodnika Sonn u. Montags Ztg. Natomiast według Gazety Narodowéj komitet centralny odrzucił 22 przeciwko jednemu głosami tę kandydaturę. Scharf jest jednym z najbardziéj osławionych dziennikarzy tutejszych, i niejako stałym gościem Izby sądowéj w procesach „rewolwerowych.“ Nie możemy przypuścić, aby komitet polski lub jakakolwiek poważna osobistość w Galicyi chciała się skompromitować popieraniem takiéj kandydatury.

Wczoraj na giełdzie, która w czerwcu i lipcu z powodu sezonu kąpielowego, tudzież braku pieniędzy przed wypłaceniem kuponów sierpniowych, zazwyczaj znajduje się w nerwowém rozdraźnieniu, powstał popłoch nie mały i to z powodu pogłoski, że w Węgrzech komisya wojskowa wezwała komitaty do stawienia pewnéj liczby koni. Ztąd upiór mobilizacyjny ukazał się giełdzistom. Tymczasem podobne wezwania do właścicieli koni powtarzają się corocznie. To téż dziś znów się umysły uspokoiły.

ZIEMIE POLSKIE.

* Donosiliśmy niedawno za Köln. Ztg. o scenie, jaka się miała wydarzyć w Petersburgu w chwili, kiedy car po zamachu przyjmował wszystkich dostojników cesarstwa. Jenerał-gubernator wileński ks. Albediński miał wówczas z wielkiém uznaniem wyrazić się o Litwinach i oświadczyć, że na Litwie stan oblężenia jest zupełnie zbyteczny. Przeciwnie zostający pod władzą jenerał-gubernatora, gubernator kowieński Bazilewski, znienawidzony w Kownie jako kat i tyran miał powiedzieć, że bez najsurowszych środków wyjątkowych zarządzać w Kownie nie może. Ks. Albediński miał wówczas wezwać Bazilewskiego, aby się podał do dymisyi. Ostatnia wiadomość potwierdza się, w miejsce jego mianowany został gubernatorem kowieńskim Hudim-Lewkowicz.

NIEMCY.

* Berlin, 19 czerwca. Na posiedzeniu dzisiejszém uczcił najprzód parlament powstanie z miejsc pamięć zmarłego posła ks. Lindnera a następnie przeszedł do dyskusyi nad interpelacyą Delbrücka, czy rząd zsmyśla istniejące prawodawstwo monetarne zmienić? Ks. Bismarck, obecny zaraz od początku posiedzenia oświadczył gotowość odpowiedzenia natychmiast na interpelacyą. Delbrück uzasadniał swe zapytanie niepokojącemi pod tym względem wiadomościami, że mają być znowu zaprowadzone srebrne pieniądze. Odwoływał się na prasę i na rozprawy w téj sprawie w parlamencie angielskim. Ks. Bismarck oświadczył, że ani rządy związkowe, ani ministerstwo pruskie nie stawiło wniosku o zmianę prawodawstwa monetarnego (żywe oklaski na lewicy). Książę nie mówił nawet o tém z ministrem pruskim finansów, który mu jest najmilszy ze wszystkich (wesołość), coby z pewnością był musiał uczynić, gdyby się był nosił z projektem takiéj zmiany. Ostatnią uwagę czyni książę umyślnie, aby zapobiedz insynuacyom, że takie sprawy przedsiębierze bez współudziału ministra. W ogóle mowa ks. kanclerza rozliczne wymierzała razy w rozmaite strony. Co do urzędowego doniesienia angielskiego ambasadora zauważył książę, że dawniéj jako ambasador brał zawsze takie rzeczy chłodniéj. Nad tém urzędowem doniesieniem téż więcéj ubolewać trzeba, że Anglia tak bardzo jest zaprzyjaźnioną z Niemcami. W obec prasy oświadczył, że przez tak gorliwe kolportowanie tych pogłosek chciała tylko zaspokoić swój gniew przeciwko niemu. Zwyczajny jest on tego a ztąd obojętny. Prasę jednak można uniewinnić tém, że czas obecny jest pozbawiony zupeł-

Podróż po Węgrzech

przez

Wiktora Tissot.

(Z francuzkiego.)

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 139).

Nie można powiedzieć, aby Węgrzy mieli uciemiężać mieszkańców Rjeki. Kroatów jarzmo nierównie było cięższém. Nie mniéj życzenia i dążenia mieszkańców Rjeki i Tryestu zarówno do jedności włoskiéj zmierzają, choć nic na téj zamianie zyskać nie mogą. Cóż zrobiły Włochy dla Wenecyi, odkąd ztamtąd Austryacy ustąpili? nigdy Wenecya nie była równie nędzną i smutną, jak dzisiaj.

Rjeka składa się z dwóch części zlewających się w jednę całość: stare miasto i nowe. To ostatnie rozwija się wzdłuż portu, naprzeciw morza; obejmuje kilka ulic o pięknych, lecz banalnych czteropiętrowych kamienicach. Najgłówniejsza z tych ulic nosi miano: Via del Corso, w magazynach jednak nie znać wielkiego zbytku, ani ożywienia handlowego.

Bramą Zegarową wchodzisz do starego miasta, które się rozwinąć nie mogło w ciasnym pierścieniu murów obronnych i niby skamieniało w przeszłości. Dziś jeszcze tak wygląda, jak w XVI wieku. Ulice ciasne, ciemne, wązkie, nierówne, czysto włoskie fizionomie, brudem i hałasem. Tu załamują się sklepienia z okienkiem u góry dla przepuszczenia światła, tam łuki odrapane pokryły się przybłędną roślinnością. Dzieci wpół nagie bawią się na progach i przyzbach domów ciemnych i brudnych, gdzie za całe sprzęty znaleść można stół, ławę i rozpruty materac porzucony na ziemi. Niechlujne i wychudzone a stare niewiasty snują się jak widma po tych zaułkach. Słońce kreśli złote linie na poczerniałych murach, które nabierają pozoru lamparciéj skóry, żółtéj i ciemnéj na przemian. Okna źle obsadzone, z wytłuczonemi szybami, które zastępuje papier, miejsce firanek zaciemniają pajęczyny, tudzież wywieszane na ulicę łachmany, koszule, spodnie, pończochy, przewietrzane dla odjęcia im zatęchłego smrodu. W końcu uliczki, na małym placu, przed austeryą, pod altanką, stoją szeregi ław i stołów, przy których mężczyzni zapijają ciężkie i gęste wino miejscowe, które ich usypia powoli. Nieco daléj, przy koszarach w staréj baszcie umieszczonych, żołnierze węgierscy w czerwonych czapkach i spodniach spokojnie lulkę palą.

U wstępu do tych starożytnych ulic, gdzie domy wiekiem pochylone zdają się sobie wzajemnie podpory udzielać, wznosi się rzymski łuk tryumfalny, tudzież dwa kościoły Wniebowzięcia i śgo Wita. Portyk pierwszéj z tych świątyń przypomina śgo Piotra w Rzymie; druga jest zbudowaną na wzór weneckiéj Santa Maria della Salute.

W tym ostatnim kościele pokazują ogromny krucyfiks, osobliwie ceniony przez lud okoliczny. Legenda opowiada, że niegdyś ów krucyfiks znajdował się obok pewnéj kapliczki nad morzem. Jednego dnia kilku marynarzy zasiadło pod krzyżem, aby grać w kostki. Jeden z graczy, obracając się nagle ku Ukrzyżowanemu, rzekł, potrząsając kamykiem: „Jeżeli mi nie pomożesz do wygrania, tym oto kamieniem cię rozbiję!“ Przegrał; i natychmiast zrywając się z miejsca, cisnął kamykiem na Chrystusa. O cudo! kamień rozdarł ciało, z którego krew trysnęła. Strwożony marynarz pobiegł się utopić w morzu. Dotąd widać kamień utkwiony w boku Ukrzyżowanego.

Ulice starego miasta wychodzą na Fiumarę, któréj skanalizowana rzeka tworzyła niegdyś port Rjekski. Dziś jeszcze ów port tak bezpiecznego udziela przytułku, iż cisną się doń łodzie i statki pomniejsze, obładowane winem i drzewem. Powikłane liny odbijają się niby srebrne filigrany na niebios lazurze, maszty tworzą istny las, urozmaicony jaskrawemi postaciami świętych Pańskich, zamieszczonych na boku każdéj barki, mającéj nadto z przodu wiecznie namalowaną parę wielkich czerwonych lub niebieskich oczu, jakby dla rozróżnienia raf podwodnych i objęcia spojrzeniem całego morskiego widnokresu. W cieniu odwiecznych drzew, które rosną przy ujściu rzeki, najpyszniejsze owoce nęcą przechodnia, pełno straganów, gdzie dostać można słodkich cytryn, moreli jakby bursztyn żółtych, melonów i kawonów o gładkiéj powierzchni, fig pełnych najsłodszego miodu. Trotuar tu bywa oddzielonym od środka ulicy kamieniami dziwacznie rzeźbionemi, w kształcie głów tureckich, węgierskich lub bośniackich, o zawojach na czole lub groźnie nastrzępionych wąsach.

Otrzymałem był w Tryeście list polecający do pewnego młodzieńca z Rjeki, p. Antoniego Scarpa. Chcąc go wręczyć osobiście, postanowiłem zawołać fiakra. Mówiono mi w Tryeście, iż każdy w Rjece mieszkaniec zna pana Antoniego Scarpa.

— Wiesz zapewne gdzie mieszka ten pan, rzekłem dorożkarzowi, wskazując na adres rzeczonego listu, podobno go tu wszyscy znają.

— Ma się rozumieć, odparł dorożkarz, mieszka on w Martinschizza.

Niewiedząc, w któréj stronie jest Martinschizza, siadłem do dorożki. Droga była śliczna, wijąca się nad brzegiem morza, to w górę, seryą naturalnych tarasów, ocienionych laurem i figami, to na dół dolinkami urozmaiconemi licznemi chaty. Spotykaliśmy wieśniaków powracających z miasta. W Bośnii chłop nigdy nie wyjdzie bez lulki, w Czarnogórze bez pistoletów. Tutaj słowiański wieśniak za nic się nie ruszy bez sążnistéj strzelby, chociaż pokojowe ma zamysły. Nic téż innego nie dźwiga, z dodatkiem złotego u lewego ucha kolczyka, podczas gdy żona idzie z tyłu, przygnieciona znacznym nieraz ciężarem.

Stanąwszy w otwartéj dolinie, o porytych skalistych ścianach, zkąd pochodzą olbrzymie płyty kamienne, używane do budowy portu w Rjece, dorożka zatrzymała się przed zadymioną hutą. Uprzedzony przez mego woźnicę wyskoczyłem i podałem list nadchodzącemu właśnie jegomości, który mi się wydał być zawiadowcą fabryki.

— Antonio Scarpa, rzekł z uśmiechem, to nie ja, to krewny mój przezwany Scarpeto, mieszka on w saméj Rjece, tuż obok portu.

I nuż w kroackim języku dawać stósowne objaśnienia dorożkarzowi.

Nawróciliśmy tedy, mając zawsze przed sobą widok morza posypanego żagielkami, niby unoszącem się na fali białem ptactwem. Mury miasta znikały za gęstych drzew przesłoną. W półgodziny później dorożka zatrzymywała się u bram pięknéj kamienicy.

Podałem list stojącemu na progu mężczyźnie, który właśnie odbierał paki towarów, zajmujących sień całą.

— Ach! Antonio Scarpa — zawołał — nie ja, to kuzyn mój Scarpetino; co dopiero wyjechał na wieś.

Rzucił okiem na konie dorożkarskie, poczem dodał:

— Za 20 minut stanąć tam możecie.

Potém jął z ołówkiem w ręku udzielać dorożkarzowi wskazówek:

— Pojedziesz najprzód w prawo, potém lewo i znów na prawo, poczém wprost przed siebie i raz jeszcze skręcisz w lewo.

Była to prawdziwa wycieczka w kraj nieznany! Szczęściem obojętność, z jaką woźnica zaciął konie, uspokoiła mnie zupełnie. Przypuściłem, że zrozumiał, gdzie ma jechać i że przecież dynastya Scarpów na panu Scarpetino nie skończy.

Tym razem, zamiast trzymać się brzegu morza, wdrapaliśmy się pod palącém słońcem drogę, niemal prostopadle w górę wiodącą. W rozdrożu zakłopotany woźnica nie wiedział, który obrać kierunek, puścił się więc na chybił trafił. Po obu stronach wznosiły się białe mury niby korytarze olbrzymiego klasztoru. Nareszcie po różnych skrętach i wykrętach spostrzegliśmy wśród cierni i chwastów zaniedbaną bramę ogrodową.

— Podobno jesteśmy u celu, rzekł dorożkarz z umysłem właściwym swéj klasie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie ważniejszych wypadków. Co do interpelantów byłby sobie książę życzył, aby się byli z nim wprzódy porozumieli, gdyż interpelacyą tą zgotowali rządowi tylko trudności. Jeśli znakomici mężowie stanu i posłowie stoją na czele interpelacyi, musi w publiczności niepokój się wzmagać, gdyż każdy się domyśla, że coś musi być z tego prawdą. Sprzedaż zapasów srebra powstrzymano, dla czego to uczyniono, powie prezydent banku Dechend. Odpowiedzialność za to powstrzymanie bierze kanclerz na siebie aż do przyszłéj sesyi, na któréj Izbie przedłoży odpowiedni projekt do prawa. Jeśli jednak Izba chce dyskutować nad tém, to gotów jest przedłożenie odnośne wnieść natychmiast, a do dyskusyi przecież mamy całe lato (wesołość). Lepiéj byłoby, tak zakończył kanclerz, gdyby ta interpelacya, „nad którą się dobrze nie zastanowiono“, a która tylko niezadowoleniu różnych domów bankowych daje folgę, nie była stawioną. — Prezydent banku Dechend motywował następnie krótko powstrzymanie sprzedaży srebra na targu londyńskim gwałtownym spadkiem ceny. Ten spadek spowodował już ogromne straty 96 milionów). Na wniosek Bambergera uchwalono dyskusyą nad interpelacyą. Dyskusya ta nie obyła się bez drastycznych epizodów, które sarkastyczne uwagi ks. Bismarcka musiały wywołać. Bamberger zabrał naprzód głos i dowodził, że interpelanci kierowali się najlepszemi pobudkami. Sami jednak uznawali doniosłość tego kroku i postanowili przez Delbrücka prywatnie zapytać rząd, czy interpelacya ta jest mu pożądaną. Prezydent urzędu kanclerskiego Hofmann odpowiedział, że kanclerzowi interpelacya nie jest bardzo miłą, ale na nią odpowie. O gotowości udzielenia prywatnie zaspokajających oświadczeń nie było mowy. Ztąd zarzut kanclerza nie ma podstawy. Mówca następnie dowodzi, jak zgubném byłoby wprowadzanie złotych i srebrnych pieniędzy. Ks. Bismarck ubolewał, że ostatnie wywody mówcy poprzedniego, któreby wtenczas tylko mogły mieć znaczenie, gdyby rządowi przypisywano rzeczywiście zamiar porzucenia systemu złotéj monety, zaniepokojenie publiczności wzmogą. Gdyby rząd odpowiedział kategoryczne nie na interpelacyą, toby nadzieja podniesienia cen srebra zupełnie zniknąć musiała. Interpelacya w każdym razie trudności tylko przysparza rządowi, i dla tego musi w niéj książę widzieć demonstracyą nieprzyjazną. O życzeniu interpelantów, aby ich prywatnie objaśniono względem zamiarów rządu, nic kanclerz nie wie. Prezydent urzędu kanclerskiego zawiadomił go tylko o zamiarze wniesienia interpelacyi. Książę w bardzo mocnych wyrazach ubolewanie swe nad tém postanowieniem wypowiedział, oświadczył jednak naturalnie, że odpowie na zapytanie. Gdyby był Delbrück życzył sobie prywatnego objaśnienia, to byłby się był wprost osobiście do kanclerza zgłosił, w cztery oczy mógłby więcéj powiedzieć, jak dzisiaj. Prezydent Hofmann potwierdza, że poseł Delbrück ani jedném słowem nie dał mu do poznania, że interpelacyi nie wniesie, jeśli prywatnie otrzyma objaśnienie. Delbrück tylko oświadczył, że interpelacya jest konieczną i zapytywał się, czy kanclerz odpowie. Poseł Delbrück tłómaczył i żałował, że zaszło takie nieporozumienie. Hofmanna zapytywał, czy są powody ważne, aby interpelacyi zaniechano, na to dał mu minister znaną odpowiedź. Z własnego doświadczenia mówca wie, że reprezentantowi rządu interpelacya nie jest nigdy przyjemną, z odpowiedzi zatém, jaką otrzymał, nie mógł poznać, że interpelacya sprzeciwia się publicznemu interesowi. Prezydent Hofmann zaręcza raz jeszcze, że jego przedstawienie rzeczy jest prawdziwe. Poseł Schröder (Lippstadt) wypowiedział w końcu zadowolenie swe, że kanclerz nie przedstawił się jako absolutny zwolennik systemu złotéj monety, lecz interpelantom jedynie prawdziwą dał odpowiedź: To się pokaże późniéj! Debatę następnie zamknięto, a Izba kontynuowała daléj obrady nad taryfą. Posiedzenie następne w sobotę, na porządku dziennym nowa konstytucya dla Alzacyi i Lotaryngii.

Germania oburzona jest na Prov. Corr. za jéj fałszywe przedstawienie stanowiska centrum w artykule wspomnianym przez nas wczoraj i nie rozumie, dla czego w dawny sposób koła rządowe zaczepiają centrum. Gniewa zaś się głównie na zarzut niesłuszny, że partya katolicka nie brała żywego udziału w pozytywném ukształtowaniu Niemiec, i dowodzi, że w opozycyą zasadniczą centrum nigdy się nie bawiło, że gospodarcze kwestye, jakie dzisiaj podniósł Bismarck, reprezentowała ta partya oddawna. Nadzieje swe w pomyślne załatwienie sprawy ceł, buduje Prov. Corr. niezawodnie na nacyonał-liberałach, jak to widać z jéj zastrzeżeń przeciwko reakcyjnym dążnościom i z zdań końcowych, które wczoraj podaliśmy. Jakie stanowisko zajmie rząd wobec gwarancyi, artykuł Prov. Corr. nie powiada.

W komisyi postanowiono ukończyć debatę nad cłami ochronnemi w drugiém czytaniu a potém dopiero zastanowić się nad kwestyą gwarancyi. Centrum zatém ze swym wnioskiem przepadło.

Prawo o ustanawianiu taryfy transportowéj na kolejach żelaznych nie będzie podobno przedłożone na téj sesyi parlamentu. Kanclerz, jak się zdaje, nie chce tak bardzo téj sprawy przyspieszać, aby oponujących państw związkowych nie drażnić.

Komisya ustanowiona dla zbadania wniosków co do lichwy ukończyła swe prace i rezultat obrad złożyła w referacie posła Schwarz. Najważniejszém jest to, że komisya odradza ustanowienie stałéj stopy procentowéj.

Wczoraj dawał ks. Bismarck obiad dla całego biura parlamentu, na który zaprosił ministra Hofmanna i znaczną liczbę członków rady związkowéj. Ks. kanclerz siedział pomiędzy bar. Franckenstein a Bennigsenem — obok księżnéj zajęli krzesła Seydewitz i dr. Lucius. Poseł Windthorst jako członek zarządu był także obecny.

Magd. Ztg. pisze, że cesarz o wiele silniéj przemawiał o potrzebie wiary na biblii opartéj, aniżeli to sprawozdawca Kreuz Ztg. opisał. Cesarz miał mówić głośno i mocno i kijem uderzał o ziemię, gdy chciał nadać przycisk pewnym ustępom.

FRANCYA.

* Paryż, 18 czerwca. Mowa legitymisty Ferdynanda Boyer, powiedziana w Izbie francuskiéj w dniu wczorajszym w obronie wolności szkoły:

W miejsce okresu spokoju i obywatelskiéj zgody, którą nam zapowiadaliście, nastał okres waśni, podszczeń i podżegań na polu religijném i społecznem. Niech i tak będzie, dla chrześcianina walka jest życiem. Pan minister wywołuje widmo niebezpieczeństw, grożących krajowi rzekomo ze strony Jezuitów: jest to tak samo błędném i mylném, jak mylną jest nazwa téj ustawy, którą p. minister nazwał ustawą o wolności nauki po wszechnicach, a która w rzeczy saméj jest ustawą o ciemiężtwie nauki po wyższych zakładach. Nauka i nauczanie nie tylko nie może być monopolem państwa, chcącego zagarnąć wszelką władzę, ale nadto państwu można wogóle odmówić prawa nauczania. Napoleon I za podstawę nauki w uniwersytecie postawił religią katolicką, a oprócz tego żądał, aby kanclerz uniwersytetu składał tę samę przysięgę, co Biskupi. Dziś nie może być mowy o nauce państwa, bo państwo nie uznaje ani religii, ani filozofii. Niezawodnie ma państwo prawo zakładać uniwersytety i gimnazya, ma prawo nadzoru nad szkołami, atoli na tém też koniec. Przed r. 1789 było w Francyi oprócz uniwersytetu paryskiego 27 do 28 wszechnic, kongregacye miały również prawo udzielania nauki, a państwo wykonywało tylko inspekcyą, — a nie było powszechnym nauczycielem, którego zeń robić chciano. Rząd obecny chce usunąć mieszaną komisyą, która z niemałém powodzeniem bez wszelkich nadużyć od lat 4 egzaminuje uczniów wolnych wszechnic. To się nie godzi, to jest pogwałceniem praw; kto naucza, ten też ma prawo egzaminowania. Jeżeli tak daléj dziać się będzie, to niezadługo państwo nie będzie chciało przyjmować innych urzędników, jak tylko takich, którzy się w rządowych szkołach kształcili. Prawo nauczania ma każdy, a państwu przysługuje jedynie moc wykluczania niezdolnych i niegodnych i téj władzy każda jednostka chętnie się podda. Sławicie tak często Thiersa — otóż Thiers w okresie największéj świetności swojéj potępił ciemięstwo nauki, które obecnie chcecie uchwalić. Piorunujecie przeciwko nieuznanym przez państwo kongregacyom, a z pośród tych kongregacyi wybierało państwo mężów znakomitych na Biskupów i innych dostojników. Jeżeli Jezuitów wypędzicie, — to się przeniewierzycie zasadzie wolności, którą ubóstwiacie. Wzywam Izbę, aby odrzuciła projekt ministra Ferry.

Izba odroczyła się do soboty.

Paweł Cassagnac prowadzi daléj w Pays polemikę przeciwko gabinetowi, żałuje mocno, że mu nie było daném z trybuny udowodnić ministrowi Ferry jego zmienności i różnych fałszerstw, jakich się dopuścił. W jednym z artykułów pisze C., że gabinetowi, którego prezesem jest Anglik, ministrem Szwajcar, że komisyi, któréj sprawozdawcą jest Badeńczyk i Izbie, któréj marszałkiem jest Genueńczyk, nie służy prawo zarzucania cudzoziemstwa kongregacyom katolickim.

Na początku wczorajszego posiedzenia odegrała się ciekawa scena. Minister Tirard zapytał, czemu słowa Cassagnaca, rzucające na rząd obelgę ohydy, czyli infamii nie są zapisane w stenogramach, i wyraził życzenie, poparte przez Guicharda, Talandiera i innych, aby słowa te rzeczywiście dostały się do protokułu. Gambetta oświadczył w stanowczym tonie, że biuro zdecydowało się na opuszczenie tych słów raz dla tego, że kiedy je Cassagnac wypowiedział, nie był już właściwie członkiem Izby, a powtóre dla tego, że sam o to prosił. Przy téj sposobności zażądał Gambetta dla prezydyum Izby wotum zaufania. W Izbie powstał niepokój i zdawało się przez chwilę, że większość oświadczy się za ministrem Tirardem, który widocznie chciał Cassagnaca jako zwyczajnego przestępcę stawić przed sąd; w końcu jednakże przechylono się na stronę Gambetty i w ten sposób Cassagnac uszedł powtórnego procesu.

WŁOCHY.

* Rzym, 17 czerwca. Katolicy odnieśli świetne zwycięztwo przy wyborach do Rady miejskiéj; wszyscy stawili się zgodnie, licznie i wcześnie do urny wyborczéj. Podczas kiedy między przeciwnikami katolików obiegało podobno aż 11 list kandydatów, mieli katolicy tylko jednę, na którą zgodnie głosowali. Według Osservatore Romano wybrano 9 katolików, którzy stali na liście t. z. „Unione Romano.“ Korespondent Germanii pisze, iż wybrano 7 wybitnych katolików do Rady miejskiéj. Lista katolików była następująca: książę Paweł Borghese, dr. Ceccarelli, książę Mario Chigi, profesor de Rossi, margrabia Aleksander Ferraioli, Józef Guerrini, hr. Franciszek Malatesta, Cezar Mariani, adwokat Rugieri, margr. Mereghi, książę Salviati, Simonetti i Trocchi. Do Rady prowincyonalnéj stawiono kandydatury księcia Zygm. Giustiniani-Bandini, adwokata Giordani, i kawal. Ramelli. Podkreśleni, czyli rozstawnemi czcionkami wydrukowani kandydaci, zostali znaczną większością głosów wybrani; zwycięztwo przeto katolików nie ulega żadnéj wątpliwości.

Powódź w północnych Włoszech zrobiła ogromne spustoszenie. Pomiędzy Piacenzą i Mantuą rozlewa się ogromne morze, 20,000 ludzi jest bez dachu, i chroni się po groblach i wałach, które podlizuje woda. — Crispi, Cairoli i Damiani utworzyli związek philhellenów, czyli przyjaciół Greków. Zadaniem stowarzyszenia jest działać w tymże kierunku, aby przeprowadzić uchwały kongresu berlińskiego, przychylne dla Greków; w tym więc duchu postanowiono działać na rząd i wystósowano do wszystkich konstytucyjnych stowarzyszeń wezwanie o poparcie tej dążności wspólnemi adresami do rządu. — Senat postanowił podobno zmienić ustawę o ślubach cywilnych o tyle, że nie księża, przestępujący przyszłą ustawę i dający ślub kościelny bez poprzedniego kontraktu cywilnego, mają być karani, lecz małżonkowie, którzy w ten sposób śluby zawierać będą.

POŁWYSEP BAŁKAŃSKI.

* Nie trudno było przewidzieć, że pomiędzy Bułgarami a Serbami przyjdzie prędzéj czy późniéj do kolizyi. Bułgarom, nie mającym żadnych zasług około obrony i zachowania idei słowiańskiéj pod panowaniem tureckiém, wyznaczyła Moskwa wybitne dziś stanowisko, nadając im rozległość granic, o jakich nigdy nie marzyli. Serbowie natomiast, wybiwszy się własném męztwem dawniéj na wolność, i położywszy nie małe zasługi w ostatniéj wojnie rosyjsko-tureckiéj, nic prawie nie zyskali i patrzeć dziś muszą, jak Bułgarowie, popychani przez swych protektorów, roszczą coraz większe pretensye do powiększenia kraju, i jak nawet, w ziemiach do księstwa bułgarskiego przyłączonych godzą na wynarodowienie serbskiéj ludności, dość licznie tamże osiadłéj. Jak wiadomo, funkcyonuje w Sofii bułgarski komitet centralny, który postawił sobie za zadanie połączyć w jedną całość wszystkich Bułgarów. Komitet ten, nie pomny na słuszne prawa Serbów, rozszerzył obecnie, jak piszą do Pol. Corr., zakres swego działania, i ustanowił w łonie swojém nową sekcyą, która ma pracować nad zbułgaryzowaniem serbskiéj ludności w okręgach widdyńskim i sofijskim. Sekcya ta działać ma w tym kierunku, ażeby wszystkie posady szkólne i kościelne, jako też wszystkie inne urzędy zajmowane były tylko przez Bułgarów. W tym celu zebrany został znaczny fundusz, którego większą część złożyli Moskale. Tymczasowy minister spraw wewnętrznych w rządzie bułgarskim, rosyjski jenerał Grässer, rozpoczął subskrypcyą zapisaniem znacznéj sumy pieniężnéj. To wszystko roznieca coraz bardziéj trwający już od dawna antagonizm pomiędzy Serbami a Bułgarami. Tendencye te bułgarskie znajdują także w księciu Dondukowie stałego protektora i gorliwego obrońcę. Remonstracye Serbów przeciw pretensyom bułgarskim rozgniewały księcia w tym stopniu, że niedawno temu prosił cara w Liwadyi, ażeby dał naganę Serbom, co też, jak wiadomo, nastąpiło. W tych dniach miał się, jak to doniósł telegraf, udać osobiście książę Dondukow do Belgradu i wręczyć księciu Milanowi wcale nie łaskawy list carski. Wojskowi rosyjscy, przebywający dotąd w Sofii, otwarcie mówią, iż Rosya powinna tak pod względem militarnym zabezpieczyć Bułgaryą, ażeby taż zdolną była oprzeć się Serbii, zmierzającéj do hegemonii nad półwyspem bałkańskim. W tym też celu postanowiono na Radzie wojennéj w Sofii utworzyć przy milicyi bułgarskiéj oddziały artyleryi górskiéj. Dawniéj donosiliśmy, że car darował Bułgarom swą flotylę na Dunaju. Tak tedy zawięzuje się prolog do przyszłego krwawego dramatu, który prędzéj czy późniéj odgrywać się będzie pomiędzy Serbami a Bułgarami, jeżeli ci ostatni nie opuszczą drogi, na któréj utrzymać ich się starają Moskale.

Książę Aleksander bułgarski przybędzie, jak donosi Fremdenblatt, dnia 25 b. m. do Warny, 27 b. m. stanie w Ruszczuku, zkąd uda się do Tirnowy. Po dwudniowym pobycie w dawnéj stolicy bulgarskiéj wyjedzie ks. Battenberg do Sofii, gdzie złoży w ręce jego rządy jenerał rosyjski Grässer. Bohemia donosi, że w Warnie powita księcia Bałabanów, mianowany niedawno temu gubernatorem tegoż miasta.

W Carogrodzie obiega od dni kilku pogłoska, wywołująca wielką sensacyą, jakoby Osman basza, bohater z pod Plewny, dopuścić się miał przeniewierzenia rządowych pieniędzy, wskutek czego miano mu już wytoczyć śledztwo. Do Presse telegrafują, że Osman miał przeniewierzyć 600,000 złr.

TELEGRAMY.

Londyn, 20 czerwca. Jenerał Newdegate przekroczył 20 maja w Afryce rzekę Buffalo i przybył do Koppealleine; 2 czerwca zamierzał posuwać się daléj.

Madryt, 19 czerwca. W San Miguel pod Jerez odkryto socyalistyczny spisek i aresztowano 7 jego przywódzców i członków. Skonfiskowano rozmaite papiery, pomiędzy niemi spisy członków.

Petersburg, 19 czerwca. Ks Gorczakow udaje się w najbliższych dniach do Baden-Baden. Towarzyszyć mu będzie syn Michał, który wraca na swą posadę do Madrytu.

Wielkopolanin

Feliks Łojko.

Na stoletnią rocznicę śmierci.

Ze współczesnych i dawnych źródeł

opisał

Władysław Burtynikas.

(Ciąg dalszy. — Patrz nr. 139.)

Nie oddawałem zatém ceremonialnych wizyt ambasadorem (albowiem jednę przyjacielską księciu de Stahremberg, ambasadorowi cesarskiemu, jako dawnemu znajomemu już oddałem), w imieniu których mówił mi baron de Gleichen, aż po otrzymaniu pierwszego posłuchania, — lecz zastawszy w dwa dni późniéj ambasadora maltańskiego bilet, z którego dowiedziałem się, że tenże ambasador przysyłał do mnie dworzanina z przywitaniem z powodu mojego przybycia, mógłem już udać się do jego pałacu, a następnie do pałacu nuncyusza, poczém obydwaj przybyli nawzajem do mnie, nie czekając na pierwsze moje posłuchanie.

Jest to zwyczaj przyjęty, że minister, gdy oddając wizytę innym ministrom, oddaje takową osobiście, lub posyła bilet wizytowy, postępuje się takimże samym porządkiem i względem niego. Są jednak ministrowie, którzy, uważając za uchybienie, gdy im się posyła bilety, tak jak ja postąpiłem względem ambasadora holenderskiego, który mieszkał daleko od części miasta St. Germain, a nawet użalał się o to na mnie przed księciem Galicynem, ministrem pełnomocnym imperatorowéj rosyjskiéj, i kiedy tenże powiedział mi o tém po przyjacielsku, zapewniłem go, że ten mój błąd poprawię i w istocie udałem się do pana Berchenroode, który mię nawzajem odwiedził i wiele robił mi grzeczności.

Tegoż dnia (15) znalazłem kilku ministrów drugiego stopnia, zapisanych u mojego szwajcara*) a między innymi p. de Magelloue, sprawującego interesa Hiszpanii w nieobecności ambasadora tegoż państwa, i hr. d'Argentin, ministra pełnomocnego księcia Parmy, których dwory nieprzyznały jeszcze króla i nie miały uregulowanych pełnomocnictw.

Dnia 16, to jest w dniu, przeznaczonym przez sekretarza stanu do spraw zagranicznych, udałem się do niego, wręczyłem kopią listu króla do króla Francyi, a gdy go przeczytał zapytałem, którego dnia mogę otrzymać posłuchanie. Książę de Praslin odrzekł mi, że do wtorku, tj, 18 (gdyż tylko we wtorki ministrowie zagraniczni udają się do Wersalu i widzą króla) nie ma dosyć czasu do urządzenia ceremoniału posłuchania publicznego, które miałem otrzymać, a że następny potém wtorek przypada w Wielkim tygodniu, sądzi więc, że wypadnie wstrzymać się do wtorku po Wielkiéj Nocy, i że zresztą mówić o tém będzie z królem, i że zostanę uwiadomionym o życzeniu J. Kr. Mości.

Od tego dnia po wizycie ministra spraw zagranicznych, stósownie do etykiety i prerogatywy ministrów zagranicznych we Francyi, jeździlem w karecie żałobnéj, (noszono bowiem żałobę u dworu francuskiego po śmierci Delfina i króla Stanisława) i kazawszy nosić laski moim lokajom, odbierałem i oddawałem ceremonialne wizyty ciału dyplomatycznemu. W czasie tych wizyt zwykło się przyjmować przy otwartych podwojach i odprowadzać odwiedzających do drzwi pierwszego przedpokoju.

Dnia 21 p. de Sagueville, sekretarz przyboczny, wyznaczony do towarzyszenia ambasadorom, przyjechał do mnie, a niezastawszy, pisał dnia następnego, 22 z uwiadomieniem, że król udzieli mi posłuchania we wtorek po świętach, tj. 1 kwietnia, i razem prosił o przesłanie mu wcześnie wiadomości co do przyjęcia w Wersalu ambasadorów i ministrów zagranicznych, sprawujących interesa i sekretarzy ambasad, których spis do listu dołączył, a to w celu, aby mógł wiedzieć liczbę osób, które przyjęły zaproszenia i naznaczyć ilość nakryć, których żądać będę, dla uwiadomienia o tém marszałka pałacu. Jest zwyczajem, że w dniu, w którym poseł nadzwyczajny otrzymuje publiczne posłuchanie (tylko ministrowie drugiego stopnia i posłowie nadzw. otrzymują posłuchanie publiczne), jest ugaszczany w Wersalu i zaprasza od siebie na takowe przyjęcie, oprócz ciała dyplomatycznego, wszystkie znakomite osoby swego narodu i cudzoziemców wysokich stopni, z którymi jest w niejakich stósunkach, lub którym chce zrobić grzeczność, lecz w takim tylko razie, jeśli osoby te były już przedstawione królowi. Jest niemniéj zwyczajem żądać kilka więcéj nakryć dla cudzoziemców, których ambasadorowie lub inni ministrowie mogą przywieść dnia tego do Wersalu i których ciż ministrowie przedstawiają temu, dla którego robi się przyjęcie. Pan de Segueville zapytywał mię również w swym liście o ilość nakryć, jaką życzyłbym sobie mieć na stole, przeznaczonym dla moich oficerów, na koniec o liczbę osób, składających moją służbę, która miała być traktowaną tém, co zejdzie ze stołu. Dołączony był również do listu wykaz pieniędzy, który obowiązany będę wydać na podarunki w Wersalu w dniu mego posłuchania.

Dnia 23 rozesłałem bilety zapraszające do wszystkich ambasadorów, ministrów itd. prosząc każdego o odpowiedź. Wzór tych biletów jest: P... prosi P..., żeby uczynił mu zaszczyt, zjeść z nim razem obiad w Wersalu dnia 1go kwietnia u stołu królewskiego, z okoliczności jego pierwszego posłuchania.

*) Zapisuje się u szwajcara, lub oddaje się bilet.

Dnia następnego, otrzymawszy prawie wszystkie odpowiedzi z przyjęciem lub odmową, napisałem do p. Segueville, żądając czterdzieści pięć nakryć do stołu królewskiego, cztery do stołu oficerów i podałem ośm osób służby.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował naczelnika powiatu w Münden Karola Fryeryka Gustawa Schorlach tajnym radzcą rejencyjnym.

* **Na wczorajszéj procesyi**, wracającéj z kościoła Bożego Ciała do Fary, wydarzyło się zajście, świadczące o wielkiéj bezwzględności straży policyjnéj. Jeden z żandarmów cwałował koniem po trotoarach, po których spokojnie szło do domu z klasy kilku gimnazyastów i realistów; powodem tego było to, że młodzież ta postępowała ze czcią, należną Najśw. Sakramentowi i z odkrytą głową. Zdaje się tedy, że „die Passage wird freigehalten" tylko dla innowierców, a katolików można spędzać z chodników. Jeden z poważnych obywateli, towarzyszących procesyi, zwrócił na to uwagę komisarza, — i wyraził mu oburzenie ludu na widok tego co się dzieje. Jest nadzieja, że p. Glasemann, inspektor policyi, który strażą policyjną dowodził, wejrzy w tę sprawę i skarci żandarma, drażniącego spokojnych przechodzców i ludność idącą w procesyi.

Po południu odbyła się przy pięknéj pogodzie wśród mnóstwa wiernych procesya na Miasteczku, która niemniéj świetnie wypadła jak procesye w samém mieście — a odznaczała się przed innemi i tém, że się tamże obeszło nietylko bez konnéj, — ale i bez pieszéj policyi.

* **Dowiadujemy się**, że w sprawie zajść w gimnazyum św. Maryi Magdaleny, trzech obywateli ogólnego zażywających szacunku, których synowie byli indagowani o „motywa" — zaniosło na dyrektora Deitersa skargę do wyższéj władzy szkólnéj. Niech to będzie dla Pos. Ztg dowodem, że sprawozdanie jéj o przebiegu tego wypadku nie było zupełne.

* **„Dziennik Poznański"** pisze, jakoby Kuryer Poznański poparł jego wystąpienie w sprawie zajścia w gimnazyum św. Maryi Magdaleny. Kuryer Poznański popiera każdą uczciwą sprawę, — tym razem wszelako popierał nie wystąpienie Dziennika, tylko sprawę publiczną równocześnie i tak samo zasadniczo jak Dziennik Poznański.

* **Po zakopaniu** rur wodociągowych na ulicy na Grobli aż do rogu Wielkich Garbar i ulicy Wodnéj rozpoczęły się obecnie roboty około kładzenia rur na ulicy Wodnéj, na Starym Rynku i Nowéj ulicy; odnośne rury zwieziono już na ulicę Wodną i Stary Rynek.

* **Na ulicy Strzeleckiéj** napadł w tych dniach jakiś robotnik z fabryki cygar na idącego mularza i zadał mu kilka pchnięć nożem w krzyże.

* **Aresztowano tu** w tych dniach za obrazę majestatu jakiegoś Juliana Seilera, syna gospodarza z Wilhelmswalde (?) pod Chociczą; aresztowany ścigany był listami gończemi i ukrywał się przez czas niejakiś w Królestwie Polskiém.

* **Wieś szlachecką** Czechy, obejmującą przeszło 1000 mórg, nabył od p. Józefy z hr. Węsierskich Brzeskiéj za sumę 154,200 marek p. Stanisław Graff z Prochnowa.

* **Ks. Kinowski**, skazany za „nieprawne wykonywanie funkcyi duchownych" na dwa lata więzienia, z któréj to kaźni odsiedział już 15 miesięcy w więzieniu w Koźminie, został przez cesarza ułaskawiony. Korespondent Germanii, który wiadomość tę podaje, zastanawia się nad tém, czy akt ten łaski monarszéj niweczy wszystkie następstwa, jakie pociąga za sobą ukaranie ks. Kinowskiego. Kapłanowi bowiem temu zakomunikowano dawniéj, że po odsiedzeniu całéj kary wydalony zostanie z Księstwa i internowany w Bitterfeldzie w Saksonii. Korespondent sądzi, że jeżeli łaska monarsza ma być pełną, to władze nie będą mogły wydalić ks. Kinowskiego i to tém więcéj, że internowani kapłani w Targowie i na wyspie Zingst, ksks. Bąk i Ruszkiewicz zyskali pozwolenie opuścić miejsce swego przymusowego pobytu.

* **Z Kościana** donoszą do Germanii, że tamtejszy proboszcz rządowy nie mógł dla braku osób odprawić procesyi w uroczystość Bożego Ciała; w kościele podczas jego mszy było jedynie troje ludzi, dwóch żołnierzy i stara kobieta. Korespondent pisze daléj, że innych dwóch żołnierzy, którzy przybyl z Wschowy do Kościana za urlopem, pociągnięto do odpowiedzialności za to, że słuchali mszy św. w kaplicy, w któréj odprawiają nabożeństwo księża mansyonarze.

* **Katolicka parafia** wschowska wysłała, jak piszą do Germanii, deputacyą do naczelnego prezesa, iżby ks. Lüdkiego, który, jak wiadomo, skazany został wyrokiem pierwszéj instancyi na 48 marek kary, pozostawiono w miejscu dotychczasowego jego pobytu.

* **Górny Sląsk** a mianowicie okolice Raciborza dotknęła w tych dniach wielka klęska. Kilka dni trwające deszcze ulewne i oberwanie się chmur zalały pola na mil kilka tak, iż biedni mieszkańcy, którzy już od dawna walczą z nędzą, liczyć nie mogą na jakikolwiek sprzęt. Z powodu ogólnéj nędzy, dającéj się dotkliwie we znaki nieszczęśliwéj ludności, zawiązało się, jakdonoszą do Posener Ztg, kilka komitetów miejscowych w celu ulżenia choć w części okropnego losu dotkniętym powodzią.

* **W Warszawie** powiesił się w poniedziałek docent tamecznego uniwersytetu, moskal, Jastrebow.

* **Z Petersburga** telegrafują, iż wiadomość, jakoby car Aleksander miał wyjechać w początku lipca do wód emskich, nie ma żadnéj podstawy.

* **Donosiliśmy**, że w tych dniach skradziono w Chersonie w banku rentowym 1 i pół miliona rubli. Jak telegrafują do biura Wolffa, ujęto owego śmiałego złodzieja, który z skradzionéj sumy miał przy sobie jeszcze cały milon. Dziennik urzędowy donosi, że w banku skradziono 1,579,683 rubli, z których znaleziono przy złodzieju 1,066,308 rubli.

* **Jak donosi** Gaz. Lwowska, aresztowano wczoraj we Lwowie na żądanie sądu karnego krakowskiego jako obwinionych o zbrodnię stanu pp. Adolfa Inlendera, Stanisława Ożarowskiego, Gwozdeckiego i Krasuskiego, słuchacza filozofii.

* **Między ułaskawionymi** dekretem Grevego skazańcami za udział w Komunie paryskiéj znajdują się Okołowicz, mianowany jenerałem Komuny, i mianowany pułkownikiem Landowski.

* **Szarańcza** w ogromnych masach wylęgła się w powiecie Teodozyjskim w Krymie. Zarządzone rozległe środki większą jéj część wyniszczyły, nim dostała skrzydeł; część jednak ocalała i mogąc już teraz latać, uniknęła zagłady. W każdym razie doniesienie urzędowe powiada, iż to, co ocalało, „dotkliwéj szkody już wyrządzić nie może."

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 21 czerwca Alojzego Gonzagi. Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 24.

Długość dnia 16 godzin 46 minut.

Wypadki historyczne. 1574 Stronnicy senatorowie tłumaczą ucieczkę króla. — 1791 Fryderyk W. zapewnia swą przyjaźń Polsce. — 1736 Uroczysty wjazd Augusta III. do Warszawy.

LOTERYA.

Berlin, dnia 19 czerwca 1879.

(Bez gwarancyi.)

Przy ukończoném dziś ciągnieniu drugiéj klasy 160 król.-pruskiéj loteryi klasowéj padły:

1 wygrana 15,000 marek na nr. 25,151.
1 wygrana 6000 m. na nr. 6509.
2 wygrane po 3000 m. na numera 25,691 i 68,033.
1 wygrana 1800 mrk. na numer 48,010.
3 wygrane po 900 marek na numera 7543, 36,765 i 94,937.
9 wygranych po 300 m. na numera 8674, 10,060, 27.418, 47,503, 53,246, 58,417, 60,384, 88,558 i 92,926.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 20 czerwca 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypow. —,— litr., cena wypowiedziana 50,50, czerwiec 50,50, lipiec 50,60, sierpień 51,30, wrzesień 51,50, październik 50,20, na listopad-grudzień —,— m.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 20 czerwca 1879.

		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	50 kilogr.	9	25	8	80	8	40
Żyto	- -	6	15	5	90	5	75
Jęczmień	- -	5	30	5	80	5	55
Owies	- -	6	90	6	50	6	20
Groch do gotowania	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	-	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona.	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 20 czerwca. 4% nowe listy zastawne pozn. 97,90. 4% nowe listy rentow. pozn. 98,20. 5% powiatowe obligacye 104,—. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 88,50. 4% śląskie listy rentowe 99,—. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 53,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 38,—. Poznański bank prowincyonalny 105,50. 4% pożyczka państw. 99,50. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50. 3½% obligi długu państwa 94,—. Marchijsko-pozn. 24,—. Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 94,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,50. Austr. noty bankowe 174,50. Polskie likw. listy 56,90. Rosyjskie noty bankowe 200,40 m.

Bydgoszcz 19 czerwca.

Pszenica: spok., 163—181 m., za wyborową więcéj.

Żyto niezm., 111—122 marek, za wyborowe więcéj.

Owies stale 116—124 m.

Groch, jęczmień, wyka nom.

(Wszystko per 1000 kilogr. według jakości).

Okowita 52,50 m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 19 czerwca 1879.

Żyto (za 2000 funt.), spok., wypowiedz. 1000 cent. czerwiec 122,50 płc. i żąd., czerwiec-lipiec 121,50 płc., lipiec-sierpień 121,50 płac., wrzes.-październik 127,— płacono.

Pszenica 179 żąd., na czerwiec-lipiec 179 żąd.

Owies 116,— żąd., czerwiec-lipiec 116 żąd., lipiec-sierpień 116 żąd., sierpień-wrzesień —. Wyp. — cen.

Rzep 250 żąd., sierpień-wrzesień 245 żąd., — płc. wrzesień-paźdz. 250 żąd., — płc.

Oléj rzepiowy stale, wyp. — cent., w miejscu 58,50 żądano, czerwiec 56,50 żąd., czerwiec-lipiec 56,50 żąd., wrzesień-paźdz. 56,50 żąd., 56,— płc., październik-listopad i listopad-grudzień 56,50 żąd.,

Okowita spok., wypowiedz. —,— litr., czerwiec i czerwiec-lipiec 50,50 żądano, lipiec-sierpień 50,50 żąd., sierpień-wrzesień 51,40 żąd., wrzesień-październik 51,50 żąd.

Cena wypowiedziana na 20 czerwca: żyto 122,50 m. pszenica 179,— m., owies 116 mrk. rzep 250 m., olej rzepiowy 56,50 m., okowita 50,50 m.

Ceny targowe z dnia 19 czerwca 1879.

Postawienia mieszkań deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki towar najwyż.		najniż.		średni towar najwyż.		najniż.		lekki towar najwyż.		najniż.	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała	18	70	18	30	17	20	16	90	16	10	15	20
„ żółta	18	—	17	70	17	—	16	70	16	—	15	—
Żyto	12	90	12	50	12	30	12	—	11	70	11	40
Jęczmień nowy	13	80	11	90	11	60	11	20	10	90	10	40
Owies	12	40	12	—	11	70	11	10	11	—	10	70
Groch	15	10	14	50	14	—	13	40	13	—	11	40

Koniczyna do siewu, nom. czerwona spok. za 50 kilogram. 28—33—38—41 marek; biała niezm. 30—38—45—55 marek.

Makuchy rzepakowe niezm., za kilo 6,30—6,50, wrzesień-paźdz. 6,30 mrk.

Makuchy siem. słabiéj, za 50 kil. 9,10—9,40 m. obce 7,10—8 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50.

Łubin potw., żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,90 do 8,30 m. nieb. 7,30—7,60—8,00 mrk.

Berlin, 19 czerwca (spraw. urzędowe). Pszenica w miejscu bez in. Terminy: potw. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 175—200 według jakości; na miesiąc bieżący, czerwiec-lipiec i lipiec-sierpień 184,5 płc., na sierpień-wrzesień —— pł., na wrzesień-październik 191,5 płc., na październik-listopad 193 płac. Ceny wypowiedziane 184 marek.

Żyto w miejscu stale. Terminy: staléj. Za 1000 kilogr. w miejscu żądano 116—136 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 120; na czerwiec-lipiec płacono 129; na lipiec-sierpień płac. 120—121; na sierpień-wrzesień płac. ——; na wrzesień-październik płacono 127,5; na październik-listopad płacono 130,5. Cena wypowiedziana 120 m.

Jęczmień za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 110-180 według jakości.

Owies w miejscu potw. Terminy spok. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 110—143 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 126.5; na czerwiec-lipiec 1879 i lipiec-sierpień płac. 126,5; na wrzesień-październik nom. 129,5; na październik-listopad nom. 129,5,—. Cena wypowiedzenia 126,5 marek.

Kukurydza w miejscu niezm. W miejscu żąd. 105—113 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 141—190, grochu na paszę żąd. 123—140 według jakości.

Olej rzepakowy stale. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 57,2 m., na miesiąc bieżący 57,4; na czerwiec-lipiec 57,4; na lipiec-sierpień płac. —,—; na wrzesień-październik płc. 58—58,1; na październik listopad płc. 58,3—58,4; na listopad-grudzień płc. 58,5—58,7 do 58,6. Ceny wypowiedziane — m.

Okowita. Terminy: m. zmien. Za 100 litr. à 1000 pct.—10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki płac. 53,—, w miejscu z beczką —,—; na miesiąc bieżący, czerwiec-lipiec i lipiec-sierpień płac. 52,7—52,6; na sierpień-wrzesień i wrzesień-październik płac. 53,4—53,3; na październik-listopad płac. 51,8. Cena wypowiedzenia —— marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 20 czerwca 1879. (Kursa końcowe).

		Kapitały.	
Pszenica słaba		Galic. akc. k.	107,25
czerwiec-lipiec	183,—	Pr. pożyczka państ.	94,75
wrzesień-paźdz.	189,—	Pozn. listy z.	98,10
Żyto słabe		Pozn. listy rent.	98,30
czerwiec	119,50	Austr. banknoty	175,70
czerw.-lipiec	119,50	Austr. renta złota.	68,25
wrzesień-paźdz.	126,50	Austr. losy 1860.	120,60
Olej rzep. słaby		Włochy	80,40
czerwiec	57,40	Amerykany	100,80
wrzesień-paźdz.	57,90	Rumuny	31,30
Okowita słaba		Ros. banknoty	200,25
w miejscu	52,50	Ros.-ang. pożyczka	86,25
czerw.-lipiec	52,40	Ros. losy prem. 1866	148,25
lipiec-sierpień	52,40	Pol. lik. l. zast.	56,50
sierp.-wrzesień	53,—	Kredyty	458,50
Owies		Kolej państwowa	495,50
czerwiec	116,—	Lombardy.	155,50
Wypow. żyta	1250	Usposob. stałe	
Wypow. okow.	—,—		

Szczecin, dnia 20 czerwca 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo		**Oléj rzep.** słaby	
czerwiec-lipiec	184,—	czerwiec	57,25
wrzesień-paźd.	188,50	wrzesień-paźdz.	57,50
Żyto słabe		**Okowita** słaba	
czerw. lipiec	117,—	w miejscu	52,70
wrzesień-paźd.	123,—	czerw.-lip.	51,80
Owies		lip.-sierp.	52,80
na —		sierp.-wrzesień.	52,70
na —		**Petroleum**	
na —		jesień	9,40

Do dzisiejszego numeru Kuryera dołączamy prospekt na (1073)

Bibliotekę romansów,
powieści, podróży, pamiętników i utworów poetycznych
jako też na
Powieści Aleksandra Dumasa (ojca).

Z początkiem przyszłego kwartału wydawać będzie niżéj podpisany tutaj w Poznaniu pismo tygodniowe pod tytułem:

Przegląd Kościelny

poświęcony sprawom kościelnym.

Obok artykułów, traktujących o wszystkich wielkich kwestyach religijnych czasów obecnych ogłaszać będzie **Przegląd Kościelny** rozprawy z dziejów Kościoła, z teologii pasterskiéj, z prawa kanonicznego, o sprawach społecznych i szkólnych, słowem wszystko, co wchodzi w zakres umiejętności i nauki kościelnéj; w korespondencyach zaś i kronice tak z archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj jak i z innych dyecezyi polskich i z zagranicy dawać będzie najzupełniejszy obraz życia kościelnego, opisywać wszelkie ważniejsze wypadki i zamachy na zasady, wolność i prawa Kościoła, a nadto podawać będzie najnowsze dekreta i decyzye Stolicy św. i Kongregacyi św., oraz rozbierać wszelkie kwestye duchownym przydatne w zakresie pasterstwa dusz.

Przegląd Kościelny wychodzić będzie raz na tydzień w czwartek, w objętości jednego arkusza o 8 stronnicach.

Przedpłata wynosi na całe Niemcy kwartalnie 3 m. Składać ją można we wszystkich ekspedycyach pocztowych albo też przesyłać do Redakcyi. (1057)

Dla Galicyi i Austryi kosztuje **Przegląd** 2 floreny, które do Redakcyi wprost przesyłać należy.

Abonenci miejscowi składać mogą przedpłatę w drukarni p. **Jarosława Leitgebra** lub w **Redakcyi,** która się znajduje przy **ulicy Seminaryjskiéj nr. 2.**

Poznań w czerwcu 1879.

Ks. Jaskulski
penitencyarz i kaznodzieja katedralny.

Mieszkam **róg Jezuickiéj ulicy i Starego Rynku.** (711)

JAN POŁOMSKI,
dentysta.
Dla ubogich od 8 do 9 rano bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę na „Postęp Rólniczy"

która wynosi na wszystkich urzędach pocztowych (1074)
1 markę kwartalnie.
Zapisany jest na pocztach pod rubryką: **„Erster Nachtrag pro 1877 s. Polnisch 39 a."**
Należy wypisać powyższe wyrazy i na pocztę posłać, gdyż czasem urzędnicy czynią trudności, jeżeli się tego nie doda.

Z dniem 8go czerwca r. b. otworzyłem w **Poznaniu** przy ulicy **W. Garbary 49**, obok méj od przeszło 30 lat istniejącéj fabryki wyrobów stolarskich, budowlanych (1016)

skład mebli

wszelkich gatunków, od najprostszych sprzętów, do najwytworniejszych garniturów, które pod gwarancyą sumiennego, trwałego i gustownego wykonania, podług najnowszych żurnali pozwalam sobie Szanownéj Publiczności niniejszém polecić. Oprócz tego zaopatrzyłem **skład mój we wszelkie roboty wyścielane, lustra, marmury, krzesła wiedeńskie** i mam nadzieją, że wszelkim wymaganiom, tak pod względem wyboru, wykonania i ceny, potrafię zadość uczynić.

J. Zeyland
mistrz stolarski i właściciel fabryki.

A. Krzyżanowski
ul. Piaskowa 10. w Poznaniu. Tama Garbarska 1
poleca swój największy skład
gotowych pomników
w wszelkich kształtach z marmuru kararyjskiego, czarnego, belgijskiego i szląskiego, z granitu polerowanego czerwonego, zielonego (642) i niebieskiego, jako też i z syenitu.

ASTMA i KATAR
Nalepszy Środek ulgi. **Papierosy Espic** Pudełko po 1,70 Mrk.
Skład w wszyskich aptekach.

Publiczne oświadczenie.

Zarząd masy konkursowéj upadłych ***połączonych Fabryk towarów srebrnych z metalu Brittania,*** sprzedaje wszelkie zapasy, celem ukończenia ***konkursu*** i zupełnego wypróżnienia składów

75 procent niżéj taksy szacunkowéj

Tylko za ***14 marek*** otrzymuje się niżéj ***wymieniony serwis z ciężkiego i najpiękniejszego srebra z metalu Britania*** (który dawniéj kosztował 50 marek)

Na 25 lat daje się gwarancyą

że przedmioty powyższe nie szczernieją.
6 sztuk ze srebra Brittania noży stołowych z angielskiemi klingami.
6 sztuk z takiego srebra widelcy ciężkich i najpiękniéjszych.
6 sztuk z takiego srebra ciężkich masiv łyżek stołowych.
6 sztuk z takiegoż srebra najpiękniejszych łyżeczek do kawy.
1 łyżeczka do śmietany ciężka, masiv z takiegoż srebra.
1 łyżka wazowa, ciężka, najlepszego gatunku.
2 piękne, salonowe i stołowe efektowne świeczniki.
6 sztuk najpiękniéjszych kubków do jaj.
6 pięknie wzorowanych tac (Tablet)
1 sólniczka lub cukiernicka piękna.
1 sitko do herbaty z najpiękniejszego metalu. (904)
42 sztuk razem.

Do nabycia za zaliczką pocztową lub nadesł. pieniędzy przez
skład połączonych Fabryk ze srebra metalu Brittania.
Wiedeń, Untere Donaustrasse 43.

MARQUIS DE FABRIQUE C C CHRISTOFLE
Tapety i rolosy (203)
Zakład litogr
Regestra gospodarskie
Skład galant.
Alfenidę Christofla
poleca po najtańszych cenach handel **materyałów piśmiennych**
Antoniego Rose
w Poznaniu, w Bazarze
Próby tapet franco.

Nowe lizbońskie kartofle, przedn. Matjes śledzie poleca (1075)
J. N. Leitgeber.

Urzędnik gosp.
kawaler z dobremi zaświadczeniami poszukuje miejsca od św. Jana. Rekomendacyi udzieli Wny **Hoffmeyer w Złotnikach** pod Poznaniem. Bliższa wiadomość w **Red. Kuryera nr. 100.** (1071

UCZEŃ
z odpowiedniem wykształceniem szkólnem znajdzie zaraz miejsce w handlu korzeni, win i cygar
B. Pawłowski,
(1070) w Kościanie.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.